

Ceny Prenumeraty.

We Lwowie: rocznie Rbl. 9 = Kor. 30, kwart. Rbl. 2.25 = Kor. 7.50, mies. 75 kop. = Kor. 2.50, za codzienne dwukrotne odnośnienie do domu dopłaca się miesięcznie 18 kopiejek = 60 halerczy.
Z przesyłką pocztową w opakowaniach: mies. Rbl. 1.25 = Kor. 4.20, kwartalnie Rbl. 3.75 = Kor. 12.50, rocznie Rbl. 15.00 = Kor. 50.
Za granicę: wysyłka pod opaską kwartalnie Rubli 6 = Koron 20.
Ceny oddzielnych numerów:
We Lwowie: 2 kop. = 6 halerczy, z przesyłką 3 kop. = 10 halerczy.

Słowo Polskie

wychodzi dwa razy dziennie

Ceny ogłoszeń.

Ogłoszenia za 1 wiersz sześciolamowy drobnym pismem lub jego miejsce 7½ kop. = 25 hal. Nadesłane za 1 wiersz trzyłamowy drobnym pismem lub jego miejsce 25 kopiejek = 80 halerczy.
Nekrologia wiersz 18 kop. = 60 h.
Zawiadomienia o ślubach i t. p. po 45 kopiejek = 1 Kor. 50 hal.
Drobne ogłoszenia za wyraz 2½ kopiejek = 8 halerczy, najmniej 25 kopiejek = 80 halerczy.
Adres Redakcji, Administracji i Drukarni: Lwów, ul. Zimorowicza 11-15.
Rękopisów nadesłanych nie zwraca się.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 541, Administracji 370.

Nakładem Spółki Wydawniczej SŁOWA POLSKIEGO

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.

Cena numeru 2 kop. = 6 hal.

z przesyłką pocztową 3 kop. = 10 hal.

Walki w Królestwie. — Pod Tarnowem.

Zwycięstwo rosyjskie nad Turkami.

Gdańsk i Toruń.

W „Gazecie Warsz.” czytamy:

Różne państwa i narody walczą obecnie o niezmiernie ważne i żywotne interesy swoje. Dla Polski najżywoźniejszym zagadnieniem toczącej się obecnie wojny jest sprawa Gdańska i Torunia.

Posiadanie dostępu do morza jest — trzeba to stwierdzić z całą stanowczością — niezbędnym warunkiem rozwoju narodu polskiego. Polska, pozbawiona ujścia Wisły, musi zejść do rzędu narodów dziesięciordzędnych, nie odegra nigdy żadnej roli w życiu ludzkości. Zarówno względy polityczne, jak gospodarcze zmuszają nas do tego, aby wszelkimi siłami dążyć do utrzymania w swych rękach całego biegu Wisły.

Od czasu walk z krzyżactwem, w ciągu całych dziejów stosunku naszego z państwem pruskim o Bałtyk toczyła się walka na śmierć i życie z Niemcami. Zawładnąwszy ujściem Wisły, muszą dążyć Niemcy do ogarnięcia całego jej biegu, posiadanie przeto przez nich Gdańska i Torunia stanowi stale wisząca groźba agresji niemieckiej nad całym rdzeniem polskiem terytorjum.

Na skutek dobrych wzajemnych stosunków między Rosją a Niemcami, jakie trwały do niedawna, sprawa polska była beznadziejna, wbrew tym dwóm potęgom podniesiona być nie mogła.

Z perspektywy dziejowej moment obecny jasno przedstawiać się będzie jako wyjątkowy w dziejach Polski. Tak sprzyjających warunków dla podźwignięcia narodu nie było już dawno i w przyszłości nierychło mogą nastąpić.

Nietylko, że zerwana została radykalnie przyjaźń między Rosją a Niemcami, lecz jest jednocześnie żywotnym interesem państwowym Rosji utworzenie z Polski wału ochronnego przeciw naporowi niemieczyny, jest interesem strategicznym Rosji wyprostowanie granicy zachodniej, usunięcie państwowości niemieckiej z Prus Wschodnich i Zachodnich, które w przebiegu kampanii obecnej tak doniosła, jak to największy profan osądzić może, odgrywają rolę.

Nie może ulegać najmniejszej wątpliwości, że ziemię polską, pozostawioną po wojnie obecnej we władaniu Niemców, uległyby pospiesznej i wyczerpanej germanizacji. Widząc groźące im niebezpieczeństwo, Niemcy postaraliby się w jaknajprędszym czasie wydrzeć żywioł polski, zwłaszcza z krajów nad morzem położonych. Kto wie, czy moment obecny nie jest ostatecznym, kiedy Polska może uratować ujścia Wisły, a z statni, kiedy Polska może uratować ujścia Wisły, a z statni i swą pozycję równorzędną w wielkim zbiorowisku narodów.

Gdańsk i Toruń są dziś dla trzeźwo na sytuację patrzących Polaków najważniejszą sprawą w toczącej się wojnie, kto się tych miast wyrzeka, kto uważa, że można sobie wyobrazić Polskę zadowoloną bez ich posiadania, ten zgoła nie rozumie ani sytuacji, w jakiej się naród polski znajduje, ani naszych aspiracji narodowych.

Całe szczęście, że stosunki tak się złożyły, że nie układane przy zielonym stole pomysł, lecz potężne

siły życiowe będą rozstrzygały o przyszłych stosunkach.

Interes polski jest zgodny z interesem rosyjskim, a o przyszłych losach Gdańska i Torunia rozstrzygnie przedewszystkiem armia rosyjska.

Interes polski jest zgodny z interesem państw sprzymierzonych — Anglii i Francji, których rządy muszą uznać, że dłuższy okres pokoju w Europie da się osiągnąć jedynie przez rozluźnienie jedności Niemiec, do tego zaś prowadzi rozbicie Prus, które z kolei da się osiągnąć najskuteczniej przez odłączenie od nich ziem polskich.

Rachuby polityczne Polski są dziś oparte nie na złudzeniach i pragnieniach, lecz na działaniu wielkich sił dziejowych, na konieczności dziejowej, która sprawę polską z coraz większą siłą wysuwa na plan pierwszy obecnych historycznych wydarzeń.

Tej konieczności dziejowej starają się przeciwdziałać różne wrogie narodowi polskiemu siły, są w łonie naszego własnego społeczeństwa żywioły, które robią, co mogą, ażeby Polska w tej przełomowej chwili była niezdolna do wykorzystania dogodnych warunków i do odrodzenia, są tacy, którzy przeszkodzić się starają lepszej przyszłości narodu, głosząc przytem najpiękniejsze hasła.

Wydaje się nam jednak, że zgodny wysiłek narodu i niezwykle sprzyjające dla nas działania wielkich poza wolą ludzką będących sił dziejowych sprawi, iż sprawa polska zwycięży.

Wojna Rosji z Austrią i Niemcami.

ZE SZTABU ZWIERZCHNIEGO WODZA NACZELNEGO.

Urzędowo 18/5 (PAT.)

„Na lewym brzegu Wisły w ciągu nocy na 17/4 b. m. po kontrataku zajęliśmy z powrotem okop, zabrany w przeddzień przez przeciwnika, przyczem stanęliśmy w tej samej co i poprzednio pozycji, broniącej okopu. Niemcy wszyscy zginęli. Próby, wykonane przez nieprzyjaciela na drugi dzień, zaatakowania nas w tym okręgu, nie miały powodzenia.

„Tej samej nocy Niemcy dwukrotnie wykonywali akcję zaczepną na froncie Gółki-Wisówka, lecz wykryci na czas zapomocą projektorów zostali zatrzymani i rozprószeni ogniem naszej artylerji.

„W okręgu na zachód od Piotrkowa rozbito pancerny automohil przeciwnika.

„Nowe próby przeciwnika bombardowania Tarnowa z ciężkich dział zostały powstrzymane celnym ogniem naszej artylerji.

„Na pozostałych częściach naszej dyslokacji szczególniejszych zmian nie było.

(Gółki i Wisówka wsie w powiecie rawskim, położone na południowy wschód od Rawy, w kierunku drogi do Nowego Miasta. Idzie tu więc o front ciągnący się wzdłuż Polska, prawego dopływu Rawki. — Red.)

Wojna z Turcją.

ZE SZTABU ARMJI KAUKASKIEJ.

Urzędowo 18 (5) (P. A. T.)

„Sciganie pobitej pod Kowa—Urganem armii tureckiej trwa dalej. Pod Jenikoj w dwudniowym zwyciężym boju zostały rozbite części 32 pieszej dywizji tureckiej, które poniosły dotkliwe straty, spiesznie cofnęły się, pozostawiając 2 karabiny maszynowe z łukami, oficerów i żołnierzy. Straty Turków w zabitych i wyciętych podczas konnej szarży jednego z syberyjskich pułków kozackich dochodzą do 300 ludzi.

„Na pozostałych frontach zachodziły nieznaczne starcia.“

KOMUNIKAT TURECKI

Bukareszt 18 (5) (P. A. T.) W celu zatuszowania klęski podczas odwrotu wojsk tureckich na froncie rosyjskim, turecka główna kwatera ogłosiła następujący komunikat: „Na kaukaskim froncie toczyły się krwawe walki, jednak wojska rosyjskie otrzymały znaczne posiłki“. Ten komunikat przygotowuje opinię do wiadomości o odwołaniu Turków, o którym tymczasem nie ogłaszają w obawie wywołania zaniepokojenia wśród ludności niezadowolonej i tak z wojny.

We Francji i w Belgji.

LIST LAVISSE'A.

„Riecz“ donosi, iż znakomity członek Akademji Ernest Lavisse, zamieścił w piśmie „La Revue de Paris“ artykuł p. t. „L'etat d'esprit qu'il faut“. W artykule tym przestrzega Francuzów przed lekkomyślnością. Wróg — pisze Lavisse — jeszcze mocny. Mimo ogromnych strat ma on jeszcze mnóstwo ludzi i broń dla prowadzenia wojny na lądzie, na morzu i w powietrzu. Niewątpliwie w życiu ekonomicznym Niemcy mają już pewne trudności. Hamburg stał się martwym miastem, handel jest zniszczony, powodzenie pożyczek bardzo wątpliwe. Ale od tego daleko jeszcze do niemożliwości dalszego prowadzenia wojny. Ostatecznie w wyższych sferach rozumieją już błąd. Prawdopodobnie kanclerz nieraz już powtarzał: „Gdybyśmy mogli byli przewidzieć, gdybyśmy wiedzieli!“ Ale to zaniepokojenie jeszcze nie rozszerzyło się na masy. Masy po dawnemu ożywione są uczuciami patriotycznymi, wierzą w słuszną sprawę Niemiec i gotowe są, jak inni, do wielkich ofiar dla osiągnięcia zwycięstwa, o którym nie powatpiewają. My wiemy na pewne, że zwycięstwo będzie nie po ich stronie. Dotychczasowy przebieg wypadków potwierdza to stanowczo. Zachowanie się Niemców wobec Belgji i t. d. było podyktowane koniecznością szybkiego działania. Ale to kosztowało ich bardzo drogo i w rezultacie nie mają ani Paryża, ani Calais, ani Nancy, ani Warszawy, których wzięcia byli pewni, wahając się najwyżej w zakresie 24 godzin. Przy takiej pewności siebie i przy takiej wierze w wynik wojny, lekkomyślność może tylko szkodzić.

Wiadomości telegraficzne.

UCHWAŁY RADY MINISTRÓW.

Piotrogród 18 (5) (PAT). Ogłoszono zatwierdzone Najwyższe postanowienie rady ministrów, między innymi prawo o udzieleniu pomocy rządowej kredytowym instytucjom prywatnym w guberniach Królestwa Pol. i w miejscowościach przyległych, które ucierpiały z powodu wojny, przyczem Bankowi państwa dozwolono otwierać tym instytucjom specjalne kredyty terminowe do sumy 50 milionów rubli.

Inne postanowienie dotyczy przepisów obowiązujących co do języka wykładowego w szkołach ludowych dla dzieci niemieckiej narodowości. W przepisach tych zaszła ta zmiana, że w szkołach początkowych tej kategorii w okręgu warszawskim i we wszystkich kolonjach niemieckich w całym cesarstwie — językiem wykładowym wszystkich przedmiotów będzie odąd język rosyjski, z wyjątkiem religii i języka ojczystego. W szkołach jednoklasowych i w pierwszej klasie wszystkich innych szkół początkowych będzie dozwolone używanie języka ojczystego, jako środka pomocniczego w wykładach w pierwszym roku nauki.

Dalej została zatwierdzona uchwała rady ministrów w sprawie kontroli nad wpływami i wydatkami tow. akcyjnych, operujących w Rosji, a założonych w Austrii, Węgrzech, Niemczech i Turcji i wogóle nad operacjami przedsiębiorstw handlowych i przemysłowych, należących do państw wojnujących z Rosją.

BULGARSKA AKADEMIA WOJSKOWA.

Sofia 18 (5) (P. A. T.) W obecności króla, ministrów i wyższych wojskowych odbyło się otwarcie bułgarskiej akademii wojskowej.

Z JAPONJI.

Tokio 18 (5) (PAT). Wiadomość o tem, że Australia zamierza wysłać wojska do obrony kolonii niemieckich na oceanie południowym, okupowanych przez Japonję, jest nieprawdziwa. Władze kategorycznie jej zaprzeczają i przypisują ją intrygom niemieckim.

Między Niemcami, którzy pozostali w Cindao, wykryto wielu przebranych wojskowych. Aresztowano ich i wysłano jako jeńców do Japonji. W Cindao pozostało ogółem 220 Niemców.

Rząd postanowił zakupować ryż w celu podniesienia cen, które spadły wskutek obfitych urodzajów w latach ostatnich.

Akcja Polaków w Ameryce.

Jak donosi „Russkoje Słowo“ polski komitet narodowy w Warszawie otrzymał od prezesa polskiego komitetu narodowego w Ameryce p. Antoniego Karabasza zawiadomienie, że formowanie polskiej dywizji zbliża się ku końcowi. Z powodu neutralności Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, cała praca około utworzenia polskiej dywizji odbywa się w Kanadzie. Główna kwatera dywizji znajduje się w Ottawie. Do tej pory do dywizji zapisało się 16.000 Polaków — ochotników. Wszyscy ochotnicy — członkowie towarzystw gimnastycznych lub też zapasowi, należący do armii europejskich. Życzenie wstąpienia do składu amerykańskiej dywizji polskiej wyraziło i wielu bardzo zamieszkałych w Ameryce Rosjan, Czechów i Rusinów. Na umundurowanie dywizji i zorganizowanie przy niej oddziału sanitarnego Polacy zebrali już przeszło 50 tysięcy dolarów. Uzbrojenia zaś dywizji i zaopatrzenia w konie podjął się na swój rachunek rząd kanadyjski. Wielu lekarzy Polaków, zamieszkałych w Ameryce, wstępuje do oddziału sanitarnego polskiej dywizji. Dywizja polska ma zamiar walczyć na froncie zachodnim w szeregach armii sprzymierzonej.

Niezależnie od tej akcji Polacy amerykańscy zbierają pieniądze i wysyłają składki do ojczyzny dla rawiedzonych wojną. Z części tych składek, a mianowicie z funduszów, przysłanych przez p. Jana Smulskiego, dyrektora banku w Chicago, założono szpital polsko-amerykański w Warszawie.

Obecnie, zapewne z inicjatywy komitetu obywatelskiego, skupiającego wszystkie decydujące organizacje polskie w Ameryce (z wyjątkiem socjalistów), wystosowano do prezydenta Wilsona petycję i zaopatrzone ją w tysiące podpisów nie tylko Polaków, ale także rodowitych Amerykanów, aby poparł interesy Polski, gdy przy końcu wojny przyjdzie do narad dyplomatycznych. Petenci zwracają uwagę w petycji na potrzebę sprawiedliwego wymiaru Polsce wszystkiego, co jej się słusznie należy, a więc przyznania jej właściwych granic przy zjednoczeniu ziem polskich, tudzież nadania takich praw, aby był jej być zapewniony na zawsze. Prezydent Wilson ma przyczynić się swą powagą u mocarstw miarodajnych, aby wszystkie te warunki Polsce przyznano. Petycję doręczono p. Wilsonowi na krótko przed świętami Bożego Narodzenia. Prezydent, przyjmując ją oświadczył, że, o ile na to warunki pozwolą, nie odmówi życzeniu wyrażonemu w petycji.

N A D E S Ł A N E.

Cena za wiersz 25 kop. = 80 hal., najmniej 4 wiersze.

T. T. Jeż (Zygmunt Młkowski)

O Byt

Powieść na tle dziejów Albanji, 3 tomy (90 arkuszy druku). — Cena k. 6.—; zniżona na k. 3.—.

Sylwety Emigracyjne

Cena k. 6.—; zniżona k. 3.—.

Nabywający te książki bezpośrednio w Administracji Słowa Polskiego, Zimorowicza 11—15, płać za każdą po 6 kopiejek = 2 korony.

NAJNOWSZE PRACE

ZYGMUNTA WASILEWSKIEGO

wydane nakładem Tow. Wyd. i in.

MYŚL PRZEBUDOWY. ROZMOWY Z MŁODYM PRZYJACIELEM	K. 3—
O SZTUCE I CZŁOWIEKU WIECZNYM	" 3—
LISTY DZIENNIKARZA W SPRAWACH KULTURY NARODOWEJ	" 3:60
Z ŻYCIA POETY ROMANTYCZNEGO (Goszczyński w Galicji)	" 3—
WARSZAWA WSPÓŁCZESNA	" 1:50
W OBRONIE POLSKIEJ STACJI ZAGRANICZNEJ (Rapperswył)	" 1:80
OD ROMANTYKÓW DO KASPROWICZA	" 5:50
ŚLADAMI MICKIEWICZA	" 3:60
NOWY KONRAD	" 1:20

Skład główny księgarnia **Gubrynowicz i Syn** we Lwowie — Gebethner i Wolff w Warszawie.

Trzęsienie ziemi we Włoszech.

Znowu przerażająca katastrofa. Dziesiątki tysięcy ludzi zostało pogrzebanych pod gruzami w Avezzano, które jeszcze trzy dni temu było bogatym i ruchliwym miastem. Z pod gruzów wykopują się bezustannie ciała konających, rannych i okaleczonych. Wielu z nich umiera w drodze do Rzymu, dokąd przewozi się rannych. Avezzano, miasto w Abruzach w departamencie Aquila Legli Abruzzi, leżące nad dawnym jeziorem Fucino, liczyło przeszło 12.000 mieszkańców.

Ale Avezzano znalazło przynajmniej pomoc. — Lecz jest mnóstwo miasteczek i wsi, rozrzuconych po górach, zaspanych pod śniegiem, zupełnie dziś odciętych wskutek trzęsienia ziemi od świata. Te miejscowości dotychczas pozbawione są pomocy i nie mają żadnych środków ratunku. — Z trudem dają tam i przez śnieg oddziały ratownicze. W miasteczkach z ludnością 2000 do 4000 ludzi uratowano wszystkiego dwudziestu lub czterdziestu ludzi. Ludność została bez żywności i odzieży. Żywcem pogrzebanych trudno ratować. Pomoc prywatna nie wystarcza. W niektórych miejscach po całej dobie mozolnej pracy na półtora tysiąca zaspanych można uratować 13—15 osób. Prócz tego od czasu do czasu powtarzają się nowe wstrząśnienia, które przeszkadzają w pracach ziemnych.

Liczba ofiar przeżyła 30.000 ludzi. Siła żywiołu przewyższa znacznie dzikość wojny.

Cała uwaga Włoch ogniskuje się obecnie na wielkim nieszczęściu, jakie je nawiedziło.

Niemiecka ankieta noworoczna.

„Lokal Anzeiger“ z okazji świąt Bożego Narodzenia i Nowego roku zarządził ciekawą ankietę, mianowicie zaproponował najbardziej popularnym generałom armii niemieckiej i austro-węgierskiej wypowiedzieć swe zdanie o sytuacji.

Kronprinz Wilhelm odpowiedział lakonicznie: „Potrzeba zimnej krwi. Nie ulegać“. Jeszcze bardziej lakoniczną była odpowiedź von Klucka, datowana dn. 2 grudnia: „Okazywać opór“. Minister wojny von Falkenheim odpowiedział: „Wierzę w pewną sprawiedliwość i w potęgę oręża niemieckiego“. Odpowiedź von Hindenburga była cokolwiek obszerniejsza: „Niech duch zgody, miłości i wierności dla cesarza i kraju, bojaźń Boża, spełnienie wszystkich naszych obowiązków i urzeczywistnienie naszego ideału będą nam zesłane po szczęśliwym ukończeniu tej wojny, jako dar cenny a trwałe“. Prościej i energiczniej brzmi odpowiedź kronprince bawarskiego Ruprechta: „Nie potrzeba frazesów i życzeń, potrzebne są energia i praca“.

Generał von Heeringen, dowódca armii 7-mej wyraził następujące życzenie: „Niech wiara w Boga i słusność sprawy naszej, zgoda, samozaparcie się i głębokie przekonanie, iż ostateczne zwycięstwo nad wszystkimi wrogami ojczyzny będzie odniesione — jak dotąd wypełniają duszę narodu niemieckiego w uroczyste dni Bożego Narodzenia 1914 roku“.

Większość zapytanych nawołuje do jedności. „Potęgę stanowi zjednoczony wysiłek wszystkich obywateli“ — mówi feldmarszałek, arcyksiążę Fryderyk. Wtórnie mu Moltke: „Jeden za wszystkich — wszyscy za jednego — w tej formule potęga Niemiec. Wiara w Boga i siła Niemców zwyciężą w walce“.

Jedyna droga.

Na terenie francuskim odbywają się drobne, ale ciągle walki pozycyjne, które jednak nie przynoszą widocznych zmian w rozległej linii frontu niemiecko-koalicyjnego. Owe ataki wojsk francuskich wyglądają na razie tak, jakby tu chodziło jedynie o lekkie markowanie faktu, że armia koalicyjna czuwa i w tej chwili uderzy energicznie w ten punkt, skąd Niemcy wycofają jedną choćby dywizję za wiele, celem wzmocnienia frontu wschodniego. Byłaby to zupełnie zrozumiała gra, skoordynowana z posunięciami armii rosyjskiej, względnie z całą sytuacją na terenie wschodnim.

Ale kampanja zimowa już się kończy. Jeszcze tydzień, dwa, a już trzeba myśleć o akcji na większą skalę. Anglia wykończyła już musztrę swej nowej półmilionowej armii, rezerwy francuskie odbywają również ostatnie ćwiczenia, zatem nowych sił byłoby pod ręką sporo.

Rzecz prosta, że w takich warunkach na naczelnym głowach armii koalicyjnej spoczywa obowiązek ułożenia zasadniczego planu zbliżającej się ofensywy.

Rozpatrzmy poszczególne sekcje na froncie francuskim. Może z tych drobnych danych, które rozporządzamy, da się wysnuć jakiś wniosek o kierunku zapowiadającej się francusko-belgijsko-angielskiej ofensywy.

I tu wstępnie trzeba wrócić do starej jak świat militarnej zasady, że każda ofensywa należy podzielić na dwa skrzydła, t. j. jedno defenzywne, udające atak i drugie główne, przeprowadzające atak prawdziwy.

Szukajmy tedy najpierw słabych punktów.

Zamiar wyparcia armii niemieckiej z Francji i Belgii tą samą drogą, którą ona do Belgii i Francji weszła, z góry można przyjąć za chybiony. Niemcy zmienili całą Belgię w jedną wielką fortecę, która trzeba by kruszyć krok za krokiem przez miesiące, a może i lata. Ofiara w ludziach olbrzymia, a rezultat niepewny.

O wiele więcej powodzenia obiecywałby plan taki, któryby znowu trzymał się starej metody uderzenia na jedno lub drugie skrzydło, względnie na oba równocześnie. Oba skrzydła niemieckie opierają się o obce granice: lewe o szwajcarską, prawe o holenderską. Przyjrzywszy się bliżej mapie, widzimy bezspornie, że o wiele ważniejsze ze względów strategicznych jest dla koalicji skrzydło prawe, t. j. holenderskie. Wprawdzie lewe skrzydło niemieckie leży naprzeciw bramy belforckiej, z jej nieustraszoną lwią wrot obronnych, i po sforsowaniu ustawionych przed nią nieprzyjacielskich tranzej, armia francuska otworzyłaby sobie drogę do Niemiec z wyparciem o Belfort, jako doskonałą strategiczną podstawę, to przecież ta droga miałaby z brzegu dwie znaczne niedogodności, a mianowicie obronną linię Renu, bardzo trudną do sforsowania i — co jeszcze ważniejsze — bardzo znaczną linię pochodni na Berlin. Skrzydło północne pod względem długości oddalenia od Berlina, przedstawia się o wiele korzystnie, ale posiada właśnie tę fatalność, że nimby się doszło do wschodniej granicy belgijskiej, to trzeba by po drodze przebyć całą Belgię i skruszyć po drodze kilka szeregów pozycji obronnych.

A o tem zadaniu powiedzieliśmy z góry, że należy do niezmiernie trudnych i kosztownych.

Zostawałaby tedy kombinacja, wykluczająca uderzenie na skrzydła, a szukająca słabego punktu na froncie alzacko-lotaryńskim, dajmy na to, gdzieś zasługujące na bacniejszą uwagę. Ten punkt zbliża armię francuską ku Berlinowi, to pewne, — ale posiada również poważne minusy. Wogezy z lasem Argeńskim, które swym układem terenowym, lesistością i brakiem dróg bitych, oraz kolejowych, zmusiły Niemcy do ataku na Francję przez terytorjum belgijskie, te same Wogezy utrudniałyby w znacznej mierze swą niedostateczną siecią komunikacyjną francuską ofensywę; obok tego właśnie owa sekcja frontu niemieckiego posiada najpoważniejsze twierdze z Metzem na czele, jako węzeł drogowym. Przyjąć też należy, że i brzegi Renu w tym punkcie zostały przez armię niemiecką jaknajstaranniej ubezpieczone i najeżone kolczastym drutem przy każdym grząci, wiodącym ku Renowi. Gdyby zatem chodziło jedynie o wybór między Metzem a Belfortem, ofensywa francuska powinaby zdecydować się na Metz. Ale nie byłoby to rozwiązanie najlepsze.

A czyż wogóle istnieje tu jakie rozwiązanie dobre, lepsze, lub najlepsze?

Owszem — istnieje. Istnieje i prosi się gwałtownie, aby o niem pamiętano.

Main tu na myśli pochód armii koalicyjnej na Berlin przez terytorjum holenderskie. Takie rozwiązanie dla armii koalicyjnej byłoby wprost idealne. Pozwoliłoby ono przejść przez Ren w punkcie, który nie może być przez armię niemiecką broniony. Moment to bardzo ważny. Powtórze, plan oparty na tej kombinacji zdziałałby poprocu cuda. Oto wyprowadziłby całą armię niemiecką z Francji i Belgii bez żadnego wystrzału, o ile taka spokojna ewakuacja kłżałaby w planie koalicji.

Tak jest. Klucz do wspaniałej ofensywy francusko-belgijsko-angielskiej spoczywa dziś w rękach królowej Wilhelminy i jej doradców.

Wiedza o tem Niemcy doskonale i stad pochodzi

ich nerwowość, objawiająca się wobec Holandji raz nadmierną czułością, to znowu, dyskretnymi pogroźkami, że w razie przechylenia się królestwa na stronę koalicji, prześlizgnięte łaki i pastwiska holenderskie wydarły morzu olbrzymim nakładem pracy zostaną zmienione w belgijskie pustkowia, a kolekcja holenderskich mistrzów ozdobi berlińskie muzea.

Czy dyplomacja trójporozumienia skłoni Holandję do zaniechania neutralności, trudno na razie przewidzieć. Na dworze holenderskim ścierają się dwie partje: niemiecka i angielsko-francusko-belgijska, w sferach rządowych i wśród ludu sympatje są również podzielone, jedynie smutny przykład Belgji ostrzega wahających się i wskazuje, po której stronie miejsce narodu.

Przypuśćmy, że to ostrzeżenie poskutkuje, a w dodatku jakiś podszept, jakaś perspektywa „sprowadzenia” granic zachęci — co wówczas?

Wówczas Anglja musiałaby błyskawicznie wysłać swą półmilionową armję na terytorjum holenderskie, aby wspólnie z armją holenderską, liczącą około 300 tys. ludzi, przetrząść się na terytorjum niemieckie. Nie ulega bowiem wątpliwości, że Niemcy, znalazłszy się w takiej sytuacji, nie czekałyby u swych granic cierpliwie, lecz przeciwnie, wykonałyby błyskawiczny atak na te holenderskie punkty, w których armja angielska mogłaby lądować. Byłby to skok rozpacz, — ale on byłby na pewno. Wobec tego rola Holandji w tej chwili nie jest do pozazdroszczenia, przypomina bowiem czynny sen pod mieczem Damoklesa.

Bądź co bądź wszelkie doniesienia dzienników o stanowiątku Holandji w obecnej chwili, jako też w najbliższych kilku tygodniach, muszą budzić najwyższe zaciekawienie, tam bowiem spoczywa najlepszy strategiczny klucz wiosennej ofensywy wojsk koalicyjnych, który aż się prosi, by o nim pamiętano. Ren, który tyle stawia trudności koalicji w pochodzie na Berlin, w granicach Holandji byłby najzyczliwszym jej sprzymierzeńcem; on to zaniósłby na swym szerokim grzbiecie liczne łodzie motorowe i barki angielskie w głąb królestwa, aż pod samą niemiecką granicę. Francja w tym czasie musiałaby naciskać energicznie na cofające się armje Klucka, Buelowa, Heringena i t. d., aby im nie pozwolić na skierowanie swych rezerw na północ.

Ignis.

Wiadomości bieżące.

Spostrzeżenia meteorologiczne (z obserwatorium astronom. Politechniki w d. 18 stycznia b. r.)

Godzina (Czas lwowowski)	Ciśnienie w mm.	Temperatura C.	Wiatr	Opad w 24 g. (s. 2 dn.)	Temperatura	
					Naj- wyższa	Naj- niższa
7 rano	730.09	-2.2	0	00	1.8	2.6
2 popoł.	731.46	1.8	0			
9 wiecz.	732.82	-0.5	SE. 1			

Uwaga: Pogoda.

— **Temperatura.** Dziś o godz. 11 rano — 1.0 st. Celsjusza.

— **Repertuar Teatru w Kasynie miejskiem we Lwowie** (ul. Akademicka 13):

We wtorek „Paryskie małżeństwa”, farsa w 3 aktach Bisson'a (premjera).

Statystyka prasy polskiej w r. 1914.

Miniony rok w dziejach rozwoju prasy polskiej będzie pod każdym względem ciekawy, znacząc się przede wszystkim szeregiem zmian, jakie w niej zaszły od chwili wybuchu wojny pod względem liczebnym.

Ilościowy bilans prasy polskiej z całego świata zamykał się w końcu roku 1913 pokaźną liczbą 1094 gazet i czasopism. Od początku r. 1914 do dnia 1 sierpnia t. r., t. j. do dnia wybuchu wojny — według obliczeń na zasadzie notowań, uskutecznianych skrupulatnie przez niżej podpisane w rubryce „ruch prasowy” w miesięczniku „Książka” (nry 1—6 z r. 1914) i dopełnionych następnie informacjami z ruchu wydawniczo-prasowego polskiego z innych źródeł, t. np. z „Przewodnika Bibliograficznego”, „Kniźnoy Lietopisi”, oraz z notatek ulotnych w prasie ukazujących się nowych czasopismach — przybyło prasie polskiej 93 wydawnictwa.

Do dnia więc 31 lipca od p. 1 stycznia 1914 wychodziło razem 1187 pism, po wybuchu wojny do d. 31 grudnia powstały 42 nowe, co prawda przeważnie nader krótkotrwałe wydawnictwa periodyczne, a mianowicie: 16, ukazujących się codziennie, 2 po parę razy w tygodniu, 8 tygodników i 1 półmiesięcznik. Ogółem więc — w ciągu całego roku 1914 ukazało się 1208 wydawnictw periodycznych polskich, lub sprawom polskim poświęconych, w tej liczbie 1064 wydawnictwa samodzielne i 144 dodatkowe do samodzielnych. Wydawnictw ilustrowanych było ogółem tylko 186.

Z ogólnej liczby 1208-miu wydawnictw było:

a) gazet 152, a mianowicie: 11, ukazujących się 2 razy dziennie, 94, wydawane raz na dzień i 47, wychodzących po 2 lub 3 razy w tygodniu;

W środę „Bzy kwitną”, 1-akt. kom. Z. Przybylskiego, — „Skarb za kominem”, 1-akt. kom. ze śpiewami i tańcami Koszota, — „Pomyłka”, 1-akt. kom. Gondinet'a i koncert „dziewiątki” chóru technicznego.

Bilety wcześniej do nabycia w cukierni p. Sot-schka (pl. Marjański 7).

— **Teatr w Kasynie miejskiem.** Dzisiaj premiera „Paryskie małżeństwa”, farsa w 3 aktach A. Bisson'a. Rzeczą nadzwyczajną wesoła. Nadto część muzyczno-wokalna i tańce. — Jutro wielce urozmaicony program: trzy jednoaktowe sztuki: „Bzy kwitną”, komedja Z. Przybylskiego, — „Skarb za kominem”, operetka z muzyką Koszota i „Pomyłka”, komedja Gondinet'a i koncert śpiewacki W. Maszańskiego i „Dziewiątki” Chóru Technicznego. — We czwartek powtórzone będzie „Bilet wojskowy”, 3-aktowa komedja Deher'a i Gailemand'a i część muzyczno-wokalna. — W piątek po raz drugi „Paryskie małżeństwa”, farsa w 3 aktach A. Bisson'a. — W sobotę premjera: „Niedźwiedź” komedja w 1 akcie A. Czechowa i „Maska szatana”, komedja w 1 akcie P. Zinnera i powtórzone będzie operetka „Skarb z a kominem” z muzyką Koszota (sztuka przepojona pięknymi melodjami, cieszy się wielkim powodzeniem). Nadto odbędzie się koncert śpiewacki W. Maszańskiego i „Dziewiątki” Chóru Technicznego. — W niedzielę znowu odbędzie się dwa przedstawienia: popołudniowe o godz. 3.30, po znizonych cenach i wieczorne o zwykłej porze.

— **Z chwili.** Czynów dobrych w czasie obecnym jest wiele. Ale ogół o nich nie wie. Jedynie ich twórca ma wewnętrzne zadowolenie, płynące z dobrego uczynku. Należy jednak dobrać te czyny dobre, aby były świadectwem chwili bieżącej a zachętą dla innych. Oto, co jedna z pań do nas pisała:

„W tych strasznych wojennych czasach, gdzie każdy tylko o sobie myśli i każdy grosz chowa na może gorsze jeszcze czasy, należy koniecznie podnieść czyny szlachetnych osób, które bliźnim pomagają. Liczę siebie do inteligencji a często nie miałabym co do ust włożyć, gdyby nie pomoc Przewielebnego Ks. Kanonika Badeniego, który setkom ludzi daje codziennie wsparcie w zakładzie Sacre-Coeur. Imieniem zatem rzeszy nie biednych oraz garstki inteligencji upraszam o wzmiankę o tem szlachetnym postępowaniu”.

Słowa naszej informatorki są najwymowniejszą oceną tych czynów.

— **Wiadomości osobiste.** Bawią we Lwowie członkowie piotrogrodzkiej Rady Państwa: Maciej ks. Radziwiłł i Wielowieyski.

— **Na obiady dla urzędników kolejowych,** nie mogących uiścić nawet tej skromnej 20-halczowej opłaty, złożył p. inżyn. Zwoniczek na ręce zarządu miejskiej taniej kuchni w Ogrodzie miejskim kwotę 5 k.

— **Herbaciarnia przy taniej miejskiej kuchni** w Ogrodzie miejskim, ciesząca się coraz większym powodzeniem — zwłaszcza z powodu wybornych, a nader tanich podwieczorków, wprowadziła dalszą nowość, a to ciepłe i mięsne przekąski wieczorne.

— **Rozdawnictwo zapomóg w naturze** za pierwszy tydzień b. m., wstrzymane dotychczas z powodu braku dostatecznej ilości pewnych towarów, rozpocznie się nieodwołalnie w tym tygodniu.

— **Zaprobwiantowanie Lwowa.** W tych dniach nadeszło 6.000 pudów jagiel i kaszy dla miejskiego zakładu aprowizacyjnego.

— **Komitet aprowizacyjny** obradował wczoraj wieczorem w sali posiedzeń magistratu pod przewodni-

ctwem generała bar. Knorringa. W obradach brał udział p. gradonaczelnik pułkownik Skalon, pułkownik Fatjanow, adiutant gradonaczelnika rotmistrz Pustowski, z ramienia miasta: wiceprezydenci dr. Stahl i dr. Schleicher, st. radca magistratu Pawłowski, radca Marcichowski, komisarz Szandrowski, członkowie komitetu radni: prof. dr. Thullie, Toczyński, Włodzimirski, pp.: Grodecki, Kirschner, Winkler, Kassaraba, Wysokiński, Sędzimir, Więckowski.

W dyskusji omawiano w ogólnych zarysach sprawy aprowizacyjne, sprawy kuchni, rozdawnictwa zapomóg w naturze, dostawy towarów i t. p. W toku dyskusji bar. Knorring, który odbywa szczegółową kontrolę kuchni, gdzie kosztuje wikt i t. d., z całym uznaniem podnosił ich prowadzenie, czystość, dobry wikt, w szczególności zaś oddawał pochwały kuchni w bursie im. Kościuszki. Wiceprezydent dr. Schleicher poruszył między innymi sprawę bicia bydła wbrew zakazowi poza rzeźnią, w domach prywatnych, i wskazywał na szkodliwość tego ze względów higienicznych.

Komitet powziął szereg uchwał natury administracyjnej, między innymi ustalono termin rozdawnictwa zapomóg w naturze.

— **Z żałobnej karty.** Zmarł Jan Kapuściński, były prokurator sądowy w Tarnopolu w Galicji.

— **Zamiast wieńca na trumnę** dra Tadeusza Wszelkowskiego złożyli Karolowie Listowscy kwotę 30 kor., a rodzina Trzciskich kwotę 20 kor. na rzecz bezpłatnej miejskiej kuchni dla służb kolejowych przy ul. Gródeckiej l. 127.

— **Skrzynki pocztowe orły austriackie.** Wskutek zarządzenia gradonaczelnictwa wszyscy komisarze cyrkulowi otrzymali polecenie usunięcia wszystkich skrzynek pocztowych w ich cyrkule, a także zdjęcia herbów austriackich, które do tej pory wisiały na rozmaitych gmachach, i przechowania ich w cyrkulach do wydania osobnych zarządzeń.

— **Ślizgawka na Stillerówce** otwarta codziennie za pozwoleniem władz od g. 9 rano do 5 popoł.

— **Licytacja w koszarach.** Dnia 20 b. m. o godz. 12 w południe odbędzie się w koszarach na cytadeli, w kancelarji 15 batalonu, licytacja rzeczy oficera. Między innymi są mundury, broń, siodła i t. p.

Z Białogrodu.

Przytaczamy charakterystyczniejsze ustępy z wydrukowanej w „Russk. Wiedom.” korespondencji z Białogrodu pednego rosyjskiego dziennikarza, który znalazł się w stolicy Serbji tuż po opuszczeniu jej przez wojska austriackie:

— Gromowemi echemi zagrzmiwały 15 centymetrowe działa z austriackich monitorów. Z groźnym i jakby drwiącym szaleństwem, zdawało się, zupełnie blisko, nad dachem, przelatywały pociski za pociskami. Dom stał się naraz małym i pożałowania godnym. Szyby w oknach drżały i dzwoniły, ściany wzdrygały się od każdego uderzenia, któremu towarzyszył potężny huk.

Bombardowanie Białogrodu znowu się rozpoczęło. Właściwie z bardzo małemi przerwami trwało od rana, ale w ten przedziwny, nadzwyczajny dzień wszyscy, którym wypadło być świadkami odebrania

b) tygodników 433 i

c) innych czasopism 623, a mianowicie: 221 półmiesięczników i t. p., 315 miesięczników, 49 dwumiesięczników i kwartalników, 11 bez określonego terminu ukazywania się i 27, wydawanych bądź 3, bądź 2 razy, bądź też raz do roku.

ukazywało się ogółem 929 wydawnictw samodzielnych i 129 dodatkowych, czyli razem 1058, w tem na terenie

a) Królestwa Polskiego: 344 (310 i 34)
Litwy 31 (28 i 3)
i Ukrainy 9 (5 i 4)
razem 384 (343 i 41)

b) Galicji 465 (445 i 20)
Słazka Austriackiego 29 (24 i 5)

t. j. zaboru austriackiego razem 494 (469 i 25)

c) Ks. Poznańskiego 81 (72 i 9)
Prus Król., Warmji i Pomorza 56 (24 i 32)
Słazka Górnego 43 (21 i 22)

t. j. zaboru pruskiego razem 180 (117 i 63)

Poza tem wychodziło gazet i czasopism, oraz biuletynów prasowych polskich:

w Rosji 10 (8 i 2)
w Austrii 8 —
w Niemczech 25 (15 i 10)
w innych krajach europejsk. 14 —
i w Ameryce 93 (90 i 3)

Największa ilość pism periodycznych wychodziła w Warszawie: 245 samodzielnych i 22 dodatkowe, a mianowicie: 5 gazet, wydawanych 2 razy dziennie, 21 raz na dzień, z tych jednak dla 12 dni ich istnienia policzyćby można było na palcach jednej ręki i 1 gazeta sezonowa (wyścigowa), wyda-

wana po 2 razy w tygodniu, 95 tygodników, 51 dwutygodników i „dziesiętnie” 70 miesięczników, 15 dwumiesięczników łącznie z kwartalnikami i 9 półroczników wraz z rocznikami.

Drugie miejsce wśród miast polskich pod względem liczebności prasy zajmował Lwów, gdzie wychodziło 205 samoistnych i 12 dodatkowych wydawnictw periodycznych, a mianowicie: 4 gazety, ukazujące się po dwa razy dziennie i 8 raz na dzień, 44 tygodniki, 61 półmiesięczników lub dwutygodników, itp., 84 miesięczniki, 10 kwartalników i 6 półroczników wraz z rocznikami.

Trzecie miejsce przypada na Kraków, liczący w ciągu 1914 r. 165 wydawnictw periodycznych (158 samodzielnych i 7 dodatkowych), a mianowicie: 8 gazet, z których 2 ukazywały się po dwa razy dziennie, a 6 raz na dzień, 34 tygodniki, 35 — wydawanych co dwa tygodnie lub po dwa albo trzy razy na miesiąc, 65 miesięczników, 14 dwumiesięczników i kwartalników, 1 półrocznik, 6 roczników i 2 bez określonego terminu ukazowania się numerów.

Na czwartym miejscu pod względem liczebności wydawanych czasopism stoi w Polsce Poznań, z 67 wydawnictwami (60 samodzielnych i 7 dodatkowych), a mianowicie: 6 dzienników i jedna gazeta półtygodniowa, 20 tygodników, 9 półmiesięczników, 25 miesięczników, 1 kwartalnik, 3 „bezterminowe” czasopisma i 1 półrocznik oraz 1 rocznik.

Piąte z kolei miejsce przypada pod tym względem stolicy Litwy — Wilnu, liczącemu 29 wydawnictw periodycznych polskich, (26 samodz. i 3 dodat.) a mianowicie: 4 codzienne, 9 tygodników, 8, półmiesięczników, 6 miesięczników, 1 kwartalnik i 1 rocznik.

Szóste miejsce zajmuje Chicago, gdzie Polonia z drugiej półkuli wydawała 24 pisma (23 samodzielne i 1 dodatkowe), a mianowicie: 3 dzienniki, 13 ty-

przez Serbów stolicy, jak gdyby zmówili się nie słyszeć huku bombardowania i nie zwracać na nie uwagi. Już w nocy stało się rzeczą jasną, iż Austriacy nie wytrzymają ostatniego naporu serbskich wojsk, — głodnych, obdartych, zmęczonych nierówną walką, lecz za to ożywionych każdemu zrozumiałą i bliską ideą wyzwolenia ojczyzny od najazdu austriackiego. Kiedy droga, oświetlona wybuchami granatów i zupełnie odkryta i wystawiona na strzały nieprzyjacielskie pomknął królewski samochód — zapal doszedł do kulminacyjnego punktu. Stary, chory król Piotr z karabinem w rękach zeszedł do czołowych okopów. Bez historycznych słów i szlachejnych giestów po prostu stanął w szeregach swoich „junaków” i razem z nimi zaczął palić w ciemną mgłę przed sobą, gdzie próbowały się jeszcze opierać pułki austriackie i gdzie pod krwawymi błyskawicami artyleryjskiego ognia, serbska stolica oczekiwała swego wyzwolenia.

Po północy wynik walki nie ulegał już żadnej wątpliwości. O świcie austro-węgierski sztab opuścił Białogrod i odjechał po pontonowym moście na drugi brzeg Sawy. Za jego przykładem poszli prawie wszyscy, znajdujący się w Białogrodzie oficerowie. Pozostawieni sami sobie żołnierze kupami wałęsali się po ulicach, nie wiedząc, czy mają uciekać, czy też bić się dalej. O ósmej godzinie rano burmistrz miasta kazał bić w bębny i wyszedłszy na ulice, ogłaszał żołnierzom austriackim:

— Za pół godziny wejdą do miasta wojska serbskie. Kto zwas chce zostać, niech zostanie. Kto chce uciec do Zemunia — niech idzie. Ale uprzedzam: jeśli nie zdołacie dojść do mostu — lepiej dla was będzie wrócić.

Wielu zostało, wielu poszło ku mostowi. Wkrótce pojawiła się pierwsza jaskółka, zwiastująca zwycięstwo Białogrodu. Jakiś kawalerzysta serbski, który nie wiadomo dlaczego zgubił gdzieś swój szwadron, sam jeden przejechał przez ulice białogrodzkiego przedmieścia. Zobaczywszy go obywatele miejscowi zaczęli wybiegać na ulice, ściskali mu ręce, wołając: — Żiwio Serbja! — Kawalerzysta z olimpijskim spokojem przyjmował gratulacje, podkręcał wąsa, posyłał na wszystkie strony całusy, nie zwracając najmniejszej uwagi na uchodzących z miasta austriackich żołnierzy, którzy ze swej strony też zachowywali się obojętnie wobec jego wjazdu tryumfalnego, starając się jak można najprędzej wy dostać się z Białogrodu.

Pontonowy most, wodzący przez Sawę był już pełen sznurów austriackich podwód, żołnierzy, wozów z amunicją i dział, nad zburzonymi domami Białogrodu jeszcze świszczały austriackie pociski a serbska artylerja rozbiła okopy austriackie, kiedy za pierwszymi oddziałami kawalerji na głównej ulicy serbskiej stolicy pokazał się znany wszystkim samochód króla Piotra.

Natychmiast zdarto z królewskiego „konaku”, powiewająca na niem ogromną, austro-węgierską flagę. Po niej, jak po dywanie, przeszedł stary król do swego zburzonego pałacu.

Trudno sobie przedstawić obraz bardziej wzruszający od wkroczenia wojsk serbskich do swej zrabowanej i można powiedzieć, nie istniejącej już stolicy. Cała ludność Białogrodu, przeważnie niedzarze, którzy nie mieli dokąd uciekać i nie mieli po co, stała na ulicach, nie zważając na pękające nad głowami austriackie pociski. Z ponurych okien napół zburzonych domów wychylały się kobiety i dzieci, które w braku kwiatów rzucały na żołnierzy jakieś gałązki, jesienne, smutne, lecz za to z okrzykami.

— Żivili, junaki! Żivio Srbsko!

Wychudłe z głodu i grozy nieustannego bombardowania, 1 dwutygodnik, 6 miesięczników i 1 kwartalnik.

O następne miejsca współubiegały się miasta, liczące po 14 wydawnictw: Cieszyn (12 samodz. i 2 dodatki), Łódź (14 samodz.) i Włocławek (8 samodz. i 6 dodatki).

W innych miastach wychodziło już mniej czasopism i gazet polskich a mianowicie: 12 — (6 samodz. i 6 dodatki.) w Katowicach; 11 — (5 samodz. i 6 dodatki.) w Toruniu; po 9 — (7 i 2) w Piotrogradzie, Berlinie i Bochumiu (po 5 samodz. i po 4 dodatki.); po 8 — w Paryżu, Częstochowie (6 i 2), Sosnowcu (5 i 3), Kijowie (4 i 4), Bytomiu i Grudziądzu (po 3 samodz. i po 5 dodatki.); po 7 — w Wiedniu, Rzeszowie i Tarnowie, oraz w Białej-Bielsku (4 samodz. i 3 dodatki.); po 6 — w Kielcach, Lublinie, Nowym Sączu i w Milwaukee (Amer. Póln.), w Toledo (5 sam. i 1 dod.), oraz w Lubawie (1 i 5); po 5 — w Stanisławowie, Tarnopolu, Filadelfji, Pittsburgu i w Opolu (2 sam. i 3 dod.), Gliwicach (2 sam. i 2 dod.) i w Chojnicach, Gdańsku oraz Zabrze (po 1 sam. i po 3 dod.); po 3 — w Łomży, Płocku, Kołomyi, Bostonie, Buffalo, Detroit, Nowym Jorku, Wrocławiu oraz w Starogardzie (2 sam. i 1 dod.), a w Raciborzu, Szczytnie i Lipsku (w Saksonji) — po 1 sam. i po 2 dod.; po 2 — w Kaliszu, Sandomierzu, Bochni, Brodach, Nowym Targu, Sanoku, Bydgoszczy, Kościerzynie, Herne, Brooklynie, Shenectady, Southbend, Stevenspoint, Utica, Wilkes Barre, oraz: w Inowrocławiu, Kościanie, i Olsztynie (po 1 sam. i po 1 dod.).

(Dok. nast.)

Stanisław Jarkowski.

dowania blade twarze, słabe, choć drzące radością nieoczekiwanego oswobodzenia głosy — wszystko było dziwnie wzruszające i niezwykle wśród tych domów z załamanymi dachami, powybijanymi oknami, często z kupami gruzów zamiast ścian, z rozbitym brukiem, wśród niemiłkącego huku dział...

Objęliśmy miasto — pisze korespondent — poszedłem na „Kalimegdan”, piękny park na brzegu Sawy, ulubione miejsce przechadzek Białogrodzian. W tej chwili było tam zupełnie pusto. Od czasu do czasu z suchym, krótkim trzaskiem łamały się gałęzie od kul. W głównej alei niedaleko zejścia ku Sawie, skąd rozciągała się jedna z najpiękniejszych panoram na świecie, obwieszona nabojami żołnierze, przebiegając od drzewa do drzewa, strzelali do leżących naprzeciw austriackich okopów. Jeden z nich klękając po każdym strzale zwracał się ku mnie i coś wołał, czego w huku nie można było zrozumieć. Ale po jego uśmiechniętej twarzy i po zapale, z jakim strzelał, widać było, że w danej chwili był zupełnie szczęśliwy.

STOSUNKI GOSPODARCZE.

HANDEL ŚWIATOWY.

(Dokończenie.)

7. Kiauczau, 500 km² obszaru, na mocy ugody z Chinami w r. 1898 zawartej, na 99 lat wydzierżawione, z górą Moltkiego, Bismarcka, Princa Heinricha, „und mit neuem Gouvernementsgebäude mit Gouvernementshügel”, z wielkim i małym portem i zatoką Wiktorji Augusty, sięgająca do „Exerzierplatzu” i kasarni infanterji, kosztem wielu milionów do porządku doprowadzone i od nieprzyjaciół zabezpieczone, miało być „Einganstor” do wnętrza Chin przez połączenie koleją (436 kilom. długą) z Tsimanem, stolicą bogatego w pokłady węgla Szantungu. Anglicy, z wyspy Hongkongu, niemniej bliżsi jeszcze sąsiedzi, Japończycy, podziwiali zapobiegliwość, pracowitość i przeczność Niemców o zabezpieczenie swej „dzierżawy”. I, po latach 15, gdy się już Niemcy na dobre rozgościli, jak w własnym domu, przyszli Japończycy, ich pojętni uczniowie, i zniweczyli im piękne sny o handlu jedwabiem, o eksploataowaniu bogatych pokładów węgla, i rozwoju rolnictwa w urodzajnym Szantungu (rozległa prowincja Chin): misja cywilizacyjna Niemiec na dalekim wschodzie spełzła na niczem.

Przez utratę Kiauczau ponieśli Niemcy istotnie wielką szkodę. Niczem „Perle de Südsee” wśród wysp Samoa, niczem inne niemieckie ubytki na rozległych morzach i w obszernych krajach w porównaniu z utratą tej, terytorjalnie najmniejszej kolonji. Bo gdy przywóz towarów (r. 1905) do wszystkich kolonji niemieckich wynosił 148.7 milionów M, wywóz zaś 52.6 milionów, na samo Kiauczau przypadało 69.2 milj. M. przywozu i 24.7 milionów wywozu. A już w roku następnym (1906) przywóz wzrósł do 76.7 milionów, w czem Niemcy uczestniczyli z 8 milionami, Chińczycy zaś z 19.3 milionami. W pięć lat później (r. 1911) same Niemcy przywożą już do Kiauczau towaru za 36,770,000 M; Togo, Kamerun i niemiecka połudn.-zachodnia Afryka pobiera z Niemiec za 84.24 milj. towaru, wschodnio-afrykańskie kolonie za 45.89 milionów, kolonie na archipelagu australijskim za 12.08 milionów M. Razem wzięwszy, wywóz z Niemiec do tych kolonji doszedł w roku 1911 do 178.98 milionów, przywóz zaś, wyłącznie prawie płodów surowych, liczone na 126.78 milj. M., co przedstawia w obrocie handlowym około 306 milionów marek.

Tempo wzrostu handlu niemieckiego z kolonjami wzmagalo się stopniowo, zależnie od pobudowania w kolonjach i rozszerzania dróg kolejowych. W roku 1912 długość linii kolejowych w kolonjach niemieckich zachodniej Afryki wynosiła 2,668 kilom. wschodniej 1,199 kilom., w Kiauczau 436 kilometrów; razem 4,303 km. Urzędów pocztowych było (r. 1910) w kolonjach 190. Wydatki na urzędzenia i zarząd kolonji wynosiły n. p. w 1907 roku 87.2 milj. M. (przychód 17 milionów), w 1913 roku 157 milionów 538 tysięcy — zatem: połowę obrotu handlowego. Ale nie czyniło się tych wydatków lekkomyślnie. Bo gdy ruch handlowy niemiecki z kolonjami w r. 1901 wynosił wszystkiego 29.1 mil., w 5 lat później wzrósł do 65.3 mil., więc 2.2 razy silniej, w następnym pięcioleciu (1906—1911) wzrósł do 306 milionów marek, zatem 4.6 razy silniej. W tem tempie zdążając naprzód w r. 1916 mogły Niemcy liczyć na obrót handlowy z kolonjami, przenoszący 1 miliard 400 milionów.

Do obrony swych kolonji utrzymywały Niemcy (r. 1913) w Afryce zachodniej 3,737 żołnierzy, w Afryce wschodniej 2,733 żołnierzy, na Archipelagu australijskim 549, w Kiauczau 2,375. Cywilnej ludności niemieckiej we wszystkich kolonjach było około 10 tysięcy, z tego z półtora tysiąca w Kiauczau.

Floty handlowe 45 państw, przepierających o morza i oceany, liczyły około r. 1912 ogółem 175,223 okrętów, o pojemności zwyż 39 milionów ton. W tej liczbie było 52,076 parowców, o pojemności 28,89 milionów ton; z tego na Anglię z kolonjami odliczyć należy 21,581 parowców (41.4 proc.) o 12,312 milionach ton (42.6 proc.), Stany Zjednoczone północ. Ameryki 14,265 parowców (27.3 proc.) o pojemności 5,18 milj. ton (17.9 proc.), Niemcy 2,098 parowców (4 proc.) o 2,655 milionach ton (9.2 proc.), Japonję 5.8 proc., Norwegię 3.7 proc., Francję 3.4 proc., parowców. Z zestawienia tego widzimy, że Anglja ma 10 razy więcej

parowców, niż Niemcy, Stany Zjednoczone prawie 7 razy tyle, Japonja prawie półtora raza; pojemność ogólna parowców niemieckich jest prawie 4 razy mniejsza od angielskich i dwa razy mniejsza od Stanów Zjednoczonych.

Niemcy górną wielkością okrętów, ale i w tym względzie nie zajmują naczelnego miejsca. Przeciętna pojemność niemieckiego parowca wynosi wprawdzie 1,265 ton, angielskiego tylko 888 ton (kolonijnego zaś ledwie 143 ton), a Stanów Zjednoczonych 362 tony; parowiec belgijski natomiast wykazuje przeciętnie 1,793 tony, holenderski 1,542 t., hiszpański 1,277. Większą pojemność od przeciętnej angielskiego parowca ma grecki (1,111 t.), austro-węgierski (1,063 t.) i włoski (921 t.).

Gdybyśmy całość flot handlowych wzięli na uwagę (parowce wraz z okrętami żaglowymi), wówczas pojemność ich w milionach ton przedstawi się następująco: Anglja 14.5, Stany Zjednoczone 7.7, Niemcy 3.1, Japonja 1.9, Norwegja 1.6, Francja 1.5, Rosja z Finlandją 1.13, Włochy 1.1 milionów ton. W setki tysięcy ton idą: Holandja 826, Hiszpanja 805, Szwecja 765, Austro-Węgry 604, Grecja 569, Danja 506. Chiny, których okręty są niezwykle przestarzałego typu, wykazują pojemność 707 tysięcy ton.

Zestawienie takie nie daje jasnego wyobrażenia o sprawności przewozowej flot handlowych z następującego powodu. Parowiec np. o pojemności 300 ton, robi w roku 3 razy większą drogę, niż żaglowiec o tej samej pojemności; parowiec zatem w stosunku do swego kolegi żaglowego ma trzy razy większą zdolność (sprawność) przewozową. Dlatego przyjęto powszechnie mnożenie przez 3 pojemności parowców. Zdolność przewozowa, w ten sposób pojęta, flot handlowych wynosiła (r. 1912) 98.97 milionów ton, a poszczególne państwa przedstawiają się w tem obliczeniu i w milionach ton następująco: Anglja 41.3, Stany Zjednoczone 18, Niemcy 8.46, Japonja 4.8, Norwegja 3.65, Francja 3.17, Włochy 2.5, Hiszpanja 2.3, Rosja 2.25, Szwecja 1.98, Holandja 1.98, Austro-Węgry 1.7, Grecja 1.4, Danja 1.3. Zauważyć należy, że cyfry odnośnie odpowiadają z bardzo nieznaczną różnicą zestawieniu procentowemu.

Do jak mylnego doszlibyśmy wyobrażenia o sprawności danego państwa w ruchu handlowym, sądząc z ilości posiadanych okrętów przykładem wybitnym są Chiny. Flota handlowa Chin, ze swymi 61 parowcami i 8,000 żaglowcami przedstawia dwa razy większą wartość przewozową, niż flota Hiszpanji z jej zaledwie 897 okrętami, i zaledwie niespełna dwa razy większą od floty belgijskiej, liczącej wszystkiego 105 okrętów. Dziesięć okrętów parowców Belgii ma równą wartość (zdolność) transportową co 16,708 żaglowców austriackich, na których jednostkę przypada przeciętnie 3 tony pojemności. Podczas gdy przeciętna pojemność żaglowca norweskiego wynosi 562 ton (wobec przeciętnej parowca amerykańskiego o 363 t.), żaglowiec niemiecki liczy przeciętnie 181 t., grecki 173 ton, angielski 106 ton.

Państwa wyspiarskie, Anglja i Japonja, i na pół wyspiarskie, jak Norwegja, Szwecja, Stany Zjednoczone, ograniczają się w handlu światowym wyłącznie lub prawie wyłącznie na drogach morskich, tem samem ich floty handlowe są stosunkowo silniejsze, niżby wypadło z procentowego udziału, jaki mają w handlu. Norwegja, nie posiadająca kolonji, licząca, wszystkiego 2.4 miliona ludności, ma flotę handlową piątą z rzędu na kuli ziemskiej i pięć razy silniejszą, niż wartość przewiezionych towarów (stosunek 0.7 : 3.65) w postaci drzewa, wyrobów z drzewa, bydła, mięsa, zboża i t. p. Flota Japonji jest trzy razy silniejszą w tym samym stosunku (1.6 : 4.8), Anglja (wraz z kolonjami) ma stosunkowo zwyż dwa razy silniejszą flotę w stosunku do wartości przewiezionych towarów (19.8 : 41.3), Szwecja dwa razy, Stany Zjednoczone półtora raza. Pojemności floty handlowej Niemiec (8.46 proc.) w stosunku do wartości przewiezionych towarów (okrętami i kolejami), przedstawiającej 13.3 proc., wskazuje na silny rozwój równocześnie handlu lądowego. Handel Belgji 9 razy silniejszy, niż jej flota, posługuje się przeważnie gęstą siecią kolejową (25.5 km. na 100 km. kwadr.), licznymi kanałami (prawie połowa tego, co całe Niemcy posiadają) i dwoma wielkimi drogami rzeczno-mi, dlatego też, jak niemniej ze względu na nadzwyczaj dogodnie położenie kraju rozwinął się niezmiernie handel przewozowy (transito).

O co walka? „O miljardy, zawarte w łonie zagłębia krakowskiego, toczy się teraz bój obrzynawców”, zauważa Waclaw Naake-Nakęski, po rozpatrzeniu bogactwa węgla kamiennego, rudy cynkowej, ołowianej i żelaznej w zagłębiu śląsko-polskiem. Podobne bogactwa zawiera południowa i południowo-wschodnia część Belgji z przylegającą do niej częścią północnej Francji (Somme, Pas-de-Calais, Nord). Od Dunkierki nad morzem wzdłuż granicy belgijskiej aż do pokładów węgla w Ardennach ciągnie się pas ziemi najbardziej przemysłowy i najgęściej zaludniony we Francji. Tam również wre zacięta walka. Niemniej o miljardy rozgrywa się sprawa między pierwszymi państwami handlowymi na tle stosunków handlowych i przemysłowych.

W wojnie tej zachłanność na cudze dobro, chętność i manja wielkości powinny być przykładnie ukarane.

L. S.